

Rocznik '47

12 grudnia lekcję języka polskiego w LO im. K.I.Gałczyńskiego poprowadziła pani Hanna Szuck, wnuczka burmistrza Izodora Klimontowicza i absolwentka liceum sprzed 59 lat. Oto jej wspomnienia.



Przed wojną mieszkaliśmy przy ulicy Słowackiego 12. Moja babcia Ludomira Klimontowicz prowadziła pensjonat. Naprzeciw naszej willi mieścił się cheder, z którego, szczególnie latem, dochodziły odgłosy żydowskich modlitw. W pobliżu był sklep Żyda Zejlaka, w którym było wszystko, chociaż w małych ilościach. Docierały do nas hasła "Nie kupuj u Żyda – kupuj u swego, to wypędzisz Żyda parszywego", ale nie miały one wpływu na codzienne współżycie. Często gośćmi na naszym podwórku byli ubodzy Żydzi z warsztatem na plecach oferując ostrzenie noży, lutowanie garnków. Dzieci polskie i żydowskie wspólnie bawiły na górcie wypiętrzającej się na końcu ulicy Słowackiego. Chodziłam do szkoły przy ulicy Moniuszki. W mojej klasie było dwoje żydowskich dzieci – Gabryś Gotlieb, bardzo zdolny chłopak oraz równie inteligentna Aniela Szpinak. Kiedyś byłam u niej w domu na wystawnym przyjęciu, na którym nam, dzieciom, podano wino! (Niestety, po wrześniu 1939 w szkole w Otwocku już się nie pojawili). Z jedną z letniczek, żydowską rówieśnicą Lilianą Bahner, warszawianką, zaprzyjaźniłam się szczególnie. Była to bardzo ładna dziewczynka, z dobrego domu, nie miała semickich rysów. Wojna zasko-

czyła ją i rodziców w Otwocku, zostali w nim, uważając, że w małym mieście będzie łatwiej przeżyć. Kiedy zaczęto tworzyć otwockie getto, zostaliśmy zmuszeni do znalezienia sobie lokalu na aryjskiej stronie; znaleźliśmy dom przy ulicy Kościuszki. Mniej więcej półtora roku później usłyszeliśmy pukanie. Konsternacja, bo pukanie do drzwi wieczorem podczas okupacji to niemiła sprawa. Rodzice wpuścili do domu obdartą, brzydką, potwornie chudą istotę. Okazała się, że to Liliana! Przerażeni patrzyliśmy na nią, była nie do poznania, przyszła po jedzenie. W odruchu litości chcieliśmy ją zatrzymać, ale powiedziała że w getcie są rodzice. Po otrzymaniu skromnego wiktów odeszła w mrok. Potem przyszła jeszcze raz i potem na zawsze zniknęła z mojego życia. Potem miała miejsce jeszcze jedno niebezpieczne wydarzenie. Pewnego wieczoru, kiedy wracałam z tajnego nauczania, usłyszałam za sobą kroki, szybko dobiegłam do furki i weszłam do domu, a za mną... niemiecki oficer. Powiedział, że dawno jest na wojnie i chciałby pobyc trochę z kimś, kto ma rodzinę. Posiedział jakiś czas

i wyszedł. Chciał sobie chyba po prostu znaleźć lokal, bo pewnym czasie dostaliśmy rozkaz opuszczenia mieszkania. Wszystkie co lepsze lokale było już zajęte, ale udało się nam znaleźć mieszkanie przy Jaremy. Dom stał w pobliżu lasu, co miało te plusy, że w te okolice Niemcy się nie zapuszczali.

W 1942 wstąpiłam do Szarych Szeregów, w lesie mieliśmy szkolenia sanitarne, na Torfach ćwiczyliśmy umiejętność obcho-

dzenia się z bronią. W sąsiednim domu przy ulicy Leśnej mieszkała pani z dwoma synami. Mimo że chodzili do kościoła, mówiono, że to Żydzi. Któregoś dnia zniknęli. Kilka dni później, kiedy szłam na dworzec, w pobliżu ulicy Matejki natknęłam się na dziwny orszak – kilkoro zrezygnowanych ludzi, wśród których były dzieci, eskortowany przez uzbrojonych dwóch Niemców. Kiedy podeszłam bliżej, przestraszona omijając ich, domyśliłam się, że to Żydzi. Po jakimś czasie usłyszałam strzały. W domu przy ulicy Jaremy często słychać było strzały, w pobliżu była polanka, na której dokonywano egzekucji. Po jakimś czasie nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że w grupie biedaków prowadzonych na śmierć była matka z dziećmi z domu przy ulicy Leśnej.

Latem 1944 roku loty Rosjan nad Warszawą były częste. Zrzucali tzw. parasole, robiło się jasno jak w dzień. Kiedyś wieczorem wróciłam z Warszawy, a w domu pusto. Okazało się, że wszyscy uciekli do lasu, myśląc, że Otwock będzie bombardowany. Wydawało się, że Otwock będzie broniony – na skrzyżowaniu Matejki i Andriollego, w zagajniku stały niemieckie działa i żołnierze w niemieckich mundurach mówiący po... polsku. Rano ich już nie było, a chyba na następny dzień zobaczyłam na ulicy Parkowej (dziś Filipowicza) radziecką szpicę motocyklową – czerwonoarmistów ubranych w czarne kombinezony. Po jakimś czasie pojawili się następni żołdaci, wśród nich wielu pijanych.

Potem był powrót do normalnego życia: nauka w szkole przy ulicy Karczewskiej, adaptacja budynku kasyna do celów szkolnych, odrabianie szkolnych zaległości. Rocznik 1947 zdał maturę w całości! Po 59 latach ponownie jestem w budynku kasyna i jest miło.

Opracował Piotr Cmiel

Przed dziewięćmioma laty 25 stycznia 1998 roku
Odszedł nasz Jedyny Najdroższy Syn

Ś.P.
PRZEMEK RYLSKI

Msza Święta w Jego intencji będzie sprawowana 27 stycznia 2007 r. (sobota) godz. 18.00 w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Otwocku ul. Czerska 21 (na Kresach)

Tych wszystkich, którzy o nim pamiętają, serdecznie zapraszamy i dziękujemy.

